



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław I, Hummerel 39/41, miesięcznie 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetrowy.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce płaty: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni prze-
wejściem każdego numeru.

Numer 37

Wrocław (Breslau), 10 września 1933

Rocznik XXXIX

O służeniu Bogu i mamonie.

Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i spra-
wiedliwość Jego, a to wszystko będzie
wam przydane. Jedno jest tylko po-
trzebne człowiekowi na ziemi — to jest
zbawienie wieczne, lecz ludzie, chociaż
dobrze wiedzą, że życie obecne przejścio-
wem jest tylko i pielgrzymką, mają prze-
cież szczególną skłonność do używania rozkosznie
tego krótkiego żywota. Chcą koniecznie być szczęśli-
wymi i to zaraz, w tem życiu — szukają więc na
ziemi szczęścia, którego tu niema i być nie może, dla-
tego wielki zawód ich czeka.

Uważając, jak ludzie zatopieni są w życiu obecnym,
jak wielką wagę przywiązują do wszystkiego, co się
do niego odnosi, jaka gorączka pożera ich w zbiera-
niu dóbr i zapewnieniu sobie jak najdłuższego ich uży-
wania, możnaby myśleć, że oni się spodziewają żyć
wiecznie na ziemi. W swoich, na daleką przyszłość
staraniach, właśnie o jednej tylko wieczności zapomi-
niają: ona ich wcale nie obchodzi, albo tak mało, że
zaledwie o niej przelotnie i to ze znużeniem pomyśla-
w w krótkich przerwach zabaw, lub interesów. Patrzymy
na przykład Zbawiciela: „Przeszedł jako gość na ziemi
i jako podróżny wstępujący w pomieszkanie” (Jerem.
14, 8). Oto wzór nasz: człowiek, który się w drogę
wybiera, bierze ze sobą tylko to, co mu jest w drodze
koniecznie potrzebne. Podobnie i my w naszej podróży
ku niebu winniśmy używać rzeczy tylko dla samej
potrzeby, a co nadto jest, uważać jako ciężar często
niebezpieczny, a prawie zawsze nieużyteczny. Jedna
myśl powinna nas tylko zajmować: dobiegnięcia do
zamierzonej mety. Czy więc duszą przywiążemy się
do różnych przedmiotów, które uderzają nasze oczy
w miarę jak postępujemy? Czy mamy się niepokoić
jak urządzić sobie mieszkanie w kraju, przez który
przejeżdżamy, a którego już więcej nie ujrzymy? Cóż

Imię Marja.

Imię Twoje, co tak słynie,
Nie darmo oznacza morze;
Wszakże zeń od wieków płynie
Fala wielka łaski Bożej.

Dziewico preczysta, słowo
„Maryja” zwie Cię władczynią,
To też narody Królową
Swoją Cię czynią.

Gwiazdą morza mieni
Kościół, Maryjo, Ciebie —
Światła-śmy spragnieni;
Przyświęcaj nam w poźrzebie!

Promieniem Twym, o Gwiazdo morza!
Zabłyśnij już na niebios tle;
Nadziei blask na te bezdroża,
Niech Serce Twe zbłąkanym śle.

Ks. dr. W. Galant.

mię obchodzi ziemia, o mój Boże! co mię obchodzi
obecne miejsce, które opuszczę za chwilę? Wszystko
to niczem jest dla mnie, bo wracam do domu Ojca
mego. Praca, zmęczenie — niczem są, byłem dobiegł
celu, ku któremu wszystkie moje pragnienia zmierzają.
„Jako mile przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda
i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich, serce moje
i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym... błogo-
sławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie!”
(Ps. 83, 2, 5).

Jeśli byś wiedział, że jutro umrzesz, cóżby cię ob-
chodziły rzeczy ziemskie, to co się dzieje, co się mówi
około ciebie? Oto jednak jutro umrzesz, bo życie dzień-
ne trwa jeden zaledwie. Bądź więc od tej chwili takim
jakimbyś chciał być, kiedyby wieczność rozwarła się
przed tobą.



X-88786
29959 11

Rzekłeś, o mój Jezu: „Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być uczniem Moim“ (Łuk. 14, 33). Niema więc co namyślać się, trzeba między Tobą, a światem obierać: dwom panom służyć nie można, a Ty niechcesz podziału, Panie! postanawiam sobie spełnić ofiarę, której wymagasz od tych, co chcą należeć do Ciebie: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mnie“.

Niedziela czternasta po Świątkach.

Lekcja. Galat. 5, 16—24.

Bracia! Duchem chódźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnicie: Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału. Bo te się sobie wzajem sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie to uczynili. A jeśli duchem bywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, męzobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotil-

wość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzeмиliwość, czystość. Przeciwno takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

EWangelja św. według św. Mat. 6, 24—24.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli; ani o ciało wasze, czemu byście się odziewali. Ażaj dusza nie jest ważniejsza niż pokarm; i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażajcie wy niedaleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie precz się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jak jedna z tych. A jeślisz trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg też przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Imię Marji.

Imienin Marji przypisują chrześcijańscy pisarze różne znaczenia.

Marja znaczy: Gwiazda poranna. Bo jak jutrzienka, lub gwiazda poranna zwiastuje wschód słońca, tak Marja zwiastowała i dała całemu światu Zbawiciela. Św. Bernard radzi nie odwracać oczu od Marji, która jest przewodnią gwiazdą naszego życia. Ona drogą pewną wiedzie swoich czcicieli do portu zbawienia — jest gwiazdą polarną żeglarzy przez szerokie fale oceanu.

Marja — piszą jeszcze — znaczy tyle co morze. I słusznie. Jak bowiem morze pełne jest wód, tak Marja pełna jest łask, któremi ją Duch Św. przyozdobił. Z pełności tego morza otrzymaliśmy wszyscy łaskę zbawienną, dzięki błogosławionemu owocowi Jej żywota — Jezusowi Chrystusowi. U Marji więc szukajmy łaski, jeżeli ją utracimy. Sama Ona nas nawołuje do Siebie słowami swego Syna. „Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie, a pije; kto wierzy we Mnie, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego“ Jan, 7, 37). Marja uprosi wam dar skrucy, dar doskonałego żalu. Jako on poganin w starym zakonie, gdy obmył się

w cudownej wodzie na rozkaz Elizeusza proroka, stracił trąd ciała, tak pozbędziecie się trądu złych nałogów, skoro tylko serce wasze zatopi się w Marji, w tem morzu miłości Boga i bliźniego. A jako do morza wpływają rzeki i w niem giną, tak znikną nasze winy w szczerem nabożeństwie do Boga Rodzicy, która jest morzem miłosierdzia.

Wreszcie słowo Marja wyprowadzają niektórzy z moabskiego — mara, t. j. gorzka. Gdy owdowiała Noemi, szła szukać chleba między obcych, mówiła z boleścią do swych towarzyszek: „nie zowiecie mnie Noemi, lecz zowiecie mnie Mara, bo mię gorzkością napełnił Wszechmocny“ (Rut. 1, 20). Słuszniej, aniżeli Noemi, mogła te słowa wypowiedzieć Marja, przepelniona ogromnem cierpieniem na widok rozpiętego na krzyżu swego Syna, Jezusa Chrystusa. Owdowiałej, osieroconej, pozbawionej jedynej pociechy, przysłało powtarzać za Jeremjaszem prorokiem: „Wielkie jest jako morze skruszenie moje“ (Treny, 2, 13).

O Marjo, morze boleści, Matko nasza — módl się za nami!

Z życia Świętych.

Święci Korneljusz i Cyprian.

(16 września.)

Św. Korneljusz był biskupem rzymskim w czasach prześladowań. Wybrany na tę godność w rok po męczeństwie św. Fabjana, Papieża, wraz z władzą papieską, wziął też na siebie pewność rychłego męczeństwa za wiarę. Jakoż dwa lata tylko i parę miesięcy rządził Kościołem, bo wnet go skazano na wygnanie, gdzie zmarł jako męczennik (253 r.). Ale i przez te dwa lata rządów doznał wiele przykrości, zwłaszcza ze strony niezadowolonych kapłanów, którzy nie chcąc Go słuchać, wybrali sobie bezprawnie nowego Biskupa w osobie niespokojnego wicherzyciela Nowacjana i starali się innych Biskupów przeciągnąć do buntu przeciw prawowitemu następcy św. Piotra. Korneljusz z wielką godnością potępił ich niegodziwe postępowanie wraz z Biskupami, których na synod zwołał i opornych wykluczył z Kościoła.

Wielką ulgą i podporą w trudnych chwilach był dla Papieża św. Cyprian z Kartaginy, z którym się znośił listownie.

Św. Cyprian w doirzałym już wieku, jako ceniony

adwokat, nawrócony do wiary świętej, swoją majątność oddał ubogim, a swoje zdolności poświęcił na obronę wiary i Kościoła św. Gorliwość zjednała mu serca chrześcijan w Kartaginie do tego stopnia, że wnet po nawróceniu wybrano go sobie na Biskupa. Jako Biskup nie chcąc narażać swych wiernych na utratę niezbędnego dla nich kierownictwa w czasie prześladowania, ukrył się i z ukrycia mądrze kierował swoją owczarnią, podnosząc ją na duchu, zachęcając do wytrwania i gotowości na męczeństwo. Jakoż wielu poniosło chwalebną śmierć dla Chrystusa, ale byli i tacy, którzy pozornie odstępowali od wiary i wyrabiali sobie świadectwa, że ofiarowali bogom pogaństwa. Był to grzech wielki zaparcia się Chrystusa przed ludźmi, za który On groził wyparciem się ich przed Ojcem swoim niebieskim. To też znaleźli się kapłani, którzy takich zaprzańców nie chcieli rozgrzeszać, ani do wspólnego życia kościelnego przyjmować, jako niegodnych odpuszczenia. Jednak św. Cyprian wpatrzony w Chrystusa, który i Piotrowi przebaczył zaparcie się trzykrotne, nakazał nie odmawiać im przebaczenia, jeżeli poddadzą się odpowiedniej pokucie. Za to miłosierdzie okazane grzesznikom, niektórzy kapłani zbuntowali się przeciw Korneljuszowi Papieżowi, który także grzesznikom nie odmawiał rozgrzeszenia.

Westchnienie do Matki Boskiej Bolesnej.

Widzę Cię Matko pod krzyżem stojącą, Dusza ostrymi przebita mieczami, Powiedz mi tylko, na Twoje żądanie
Tak jako niegdyś na Golgocie stałaś; Serce łez krwawych zalane gorączką; Zrobię, co każesz, uczynię, co zdołam;
Widzę Cię Matko ciężko bolejącą, Matko Bolesna nie gardź memi łzami, A kiedy siła w tej pracy ustanie,
Jako gdy niegdyś na Syna patrzałaś! Matko Twe miecze niech mi przewodniczą. Wspomnę na Ciebie, na pomoc zawołam.

W Tobie mą ufność, nadzieję pokładam,
I tej ufności będę owoc zbierać;
Tobie więc kornie mą prośbę przedkładam,
Mów! — ja dla Ciebie chcę żyć i umierać.

O to nie pytam jaki mnie los czeka,
Na wszystkim gotów, żadnej nie znam trwogi,
Wiem, że nade mną czuwa Twa opieka,
Wiem, że mi z prawej nie dasz zboczyć drogi.

A jeśli w pracy odstąpią mi siły,
Nie zdołam gwałtownych myśli uspokoić,
Ty mi, o Matko, uproś pokój miły,
Ty racz me rany serdeczne zagoić.

A po tem życiu, o Maryjo droga,
Wprowadź mą duszę na niebieskie gody,
By razem z Tobą wychwalała Boga,
Który jest źródłem najwyższej nagrody.

Ks. Karol Antoniewicz.

Królowa Męczenników.

A jakżeby mogło być, by obok Króla, nie było i Królowej męczeńskiej, Królowej bólów i cierpień?!

Jest Ona smutna, cierpiąca i boleściwa — z sercem przeszytem siedmiorakiem mieczem bólu — smutna w ciągu smutnego życia — litująca się nad nędzą bied i upadków ludzkich, płacząca i skamieniała od straszliwej męki na widok wzgardzonego, ubitego przeokrutnie, poranionego do niepoznania i zamordowanego bez litości Boga — Syna Swego, Jezusa.

Marja — Królowa boleści. Królowa Męczenników.

Widzisz Ją?... Jak złamana i bardzo nieszczęśliwa słucha okropnej przepowiedni świętego Starca — kapłana o ciosach, jakie na Nią spadną?...

Jak przez dzikie, pustynne drogi, unosi ukochanie swoje, jedyne dzieciątko, by je ukryć przed ściągającym Je mordercą? Jaki lęk, jaka bezmierna żalność w Jej duszy, gdy spostrzega, że słońko Jej życia, Jezus, zaginął gdzieś, iż Go nie masz? A ten bezmierny ocean bólu, gdy Serce Jej — serce Matki wilo się w męce, gdy jej oczom już brakło łez wobec ubiczowanego, wyszydzonego, wleczzonego w pośrodku złoczyńców na śmierć: Samego Piękną, Dobroci, Miłości i Miłosierdzia?!

Oh, nie żyć Jej — umrzeć, stokroć umrzeć, byle

nie cierpieć On, ukochany Jej, Jedyny, słodki, dobry Jezus!

A gdy już rozciągnięty na straszliwej szubienicy krzyża, bez kropli krwi na straszliwej bladej twarzy, zapiekłymi od krwi i bolu i przedzgonnej gorączki usty, począł do Niej przemawiać... Tych, którzy się z Nim tak przeokrutnie obeszlą Jej opiece i macierzyńskiej miłości polecać... by ich w miejsce Jego za dzieci przyjęła... zdawało się Jej, że od tej boleści pęknie Jej serce...

Te gasnące, smutne jak głębia oceanu, oczy Jego... to Serce otwarte — buchające ostatkiem krwi... to Ciało cudne, drogie, porane ranami jak rola żelaznym pługiem, złożone na jej biednym, umęczonym prawie na śmierć łonie... o to boleść, na której nie ma wyrazu język ludzki. Tak nie cierpiała żadna matka — tak z ludzi nie cierpiał i nie będzie cierpiał nikt!

A więc Ona słusznie Królowa i boleściwa Matka — więc Ona słusznie Królowa męczeńskich dusz, Królowa Męczenników. O Marjo! o Ty, taka Królowo nasza w męczeńskiej koronie, z męczeństwa berłem i palmą — Ty pociecho i osłodo i korono męczeńskich dusz, które na wzór twój cierpieć będą, króluj i im i nam i bole i cierpienia dzieci Twych słodź — Królowo boleści — Królowo Męczenniska! Marjo!

Prawda katolicka.

Gawędy o Papieżach bogaczach i Papieżach gorszycielach.

Sekciarstwo zawsze zaczyna się od buntu przeciw Ojcu świętemu. A w jaki sposób zabierają się do tej niekczemnej roboty sekciarze? Wszak wiadomo, jak mocno przywiązani są do Kościoła, jak wielką czcią i gorącą miłością otaczają Namiestnika Chrystusowego ci, którzy nie słowami tylko, i ze zwyczaju wyznają swą wiarę, lecz o prawdzie jej głęboko są przeświadczeni! Trzeba więc zohydzić w ich oczach czcigodną postać Papieża, już to prawdą złe przed-

stawioną, już to zgola fałszem — wszystko jedno — byle celu dopiąć! Ludzi wykształconych obalamucić nie łatwo, zato lud prosty, nieuczony, rychłej się da otumanić, on prędzej uwierzy w to, co mu ktoś nakłamię, zwłaszcza gdy mu powie, że „tak stoi wydrukowane w książce“. Dalej więc wygadywać niestworzone rzeczy na Ojca świętego, szkalować go, poniżać! Ten i ów w prostocie swej uwierzy, bredniom, zniechęci się do osoby Namiestnika Chrystusowego, wypowie mu posłuszeństwo i — sprawa załatwiona: głupia rybka już w sieci! Zaiste, ród Jędaszów do dziś dnia nie wyginął: znajdują się zdrajcy Kościoła i w naszych czasach.

Zwróćmy uwagę na dwa sposoby, którymi sekciarze chętnie się posługują, by zmylić i od prawdy oderwać łatwowiernych prostaczków.

Z boleścią patrzył na te nieporządki i nieposłuszeństwo prawowitej władzy i rozdwojenie w Kościele św. Cyprian, występował przeciw nim i dużo pisał, broniąc zawsze prawowitej władzy, a piętnując niesfornych samozwańczych gorliwców-reformatorów.

A jednak ludzką rzeczą jest błądzić. Św. Cyprian wbrew tradycji kościelnej na nowo chrzczył heretyków wracających do Kościoła. Na to nie mógł się zgodzić Papież, stróż czystości wiary. Powstały stąd nieporozumienia i spory między św. Cyprianem a św. Stefanem Papieżem, następcą Korneliusza. Ale na długie spory prześladowanie nie pozwoliło. Trzeba było nie sprzeczać się, lecz umierać dla Chrystusa. Toteż i Stefan Papież, a w rok po nim (258) i Cyprian od-

dali swe życie za Niego, umierając śmiercią męczeńską. Z żywota tych męczenników jedno przedewszystkiem warto zapamiętać. Nieszczęśliwi są ci, którzy głośno wyrzekają na zgorszenie w Kościele i bez Biskupów, bez Papieża, albo wbrew nim chcą na własną rękę Kościół reformować, albo nowy Kościół lub jakąś sektę tworzyć. Tacy nic dobrego nie zrobią, tylko odłączeni od Kościoła giną w swym uporze. Reforma Kościoła ku lepszemu należy do tych, którym powiedziano: Paś baranki moje, paś owce moje. A tymi są Papieże i Biskupi. Za to siebie reformować trzeba codziennie i zmuszać do lepszego życia i postępowania i tak się wiarą świętą przejać, żeby być gotowym zawsze w jej obronie mienie i życie położyć.

Papież — bogacze.

„Co wy — powiadają — będziecie słuchać Papieża? Mówicie, że to Namiestnik Chrystusowy? Jaki on Namiestnik? alboż on podobny do Chrystusa? Patrzcie: Pan Jezus narodził się w ubogiej stajence, żył w największym ubóstwie, sam mówił o sobie, iż „nie ma, gdzieby głowę skłonił“ (Mat. 8, 20). Wreszcie umarł na krzyżu w zupełnym оголoeniu ze wszystkiego a Papież, jaki ma wspaniały pałac w Rzymie! Ile tam bogactwa, ile przepychu! ile pieniędzy wydaje na zewnętrzną okazałość. Nie, on nie jest Namiestnikiem Chrystusa, gdyż nie idzie za Jego przykładem, nie naśladuje Jego ubóstwa!“ — I wysłuchawszy takich lub podobnych wywodów, nie jeden prostaczek, biedaczysko, da się omamić, i poskrobawszy się w głowę, powie sobie: „A jużci, prawdę mówią jegomość — ten Papież, to do Pana Jezusa niepodobny. On nie jest Jego zastępcą na ziemi, i ja go też słuchać nie będę“. A tymczasem fałszywy prorok raduje się, iż mu się udało złapać biedną duszę w swe szatańskie sidła.

A my, katolicy, co odpowiemy na te śmieszne zarzuty? Prawda to oczywista, że Pan Jezus narodził się i umarł w ubóstwie, gdyż nie tylko słowem, lecz także przykładem chciał nauczyć nas, byśmy się do dóbr ziemskich nie przywiązywali. Dlatego to błogosławionymi nazywa ubogich w duchu, a woła natomiast: „Biada wam bogaczom“ (Łuk. 6, 27).

Ale jakim bogaczom? tym, którzy w bogactwie zakładają swe szczęście i więcej dbają o majątek, niż o własną duszę i jej zbawienie. Pan Jezus jednak wcale przez to nie powiedział, iż nie wolno posiadać majątkości i ty, który się gorszysz tem, że Papież mieszka w pięknym pałacu, też niezawodnie wolisz przebywać w schludnej i jasnej izbie, niż w ciemnej, brudnej i kurnej komorze, choć ta komora podobniejsza może do Betleemskiej stajenki. A kiedy ci zboże urodzi, to raczej Panu Bogu podziękujesz za obfity zbiór, niżbyś miał powiedzieć: „Za dużo mam tego roku; Pan Jezus był ubogi, więc zniszczę, podpale część swego urodzaju!“ Gdybyś tak mówił, nie mówiłbyś mądrze, i choć każdy z nas wstępować powinien w ślady Pana Jezusa, nie ma jednak wcale potrzeby niszczyć tego co Bóg dał, ani się wyrzekać tego co posiada, jeśli nie ślubował zakonnego ubóstwa.

Co więcej — sam Pan Jezus, choć ubogi, nie odrzucał przecie ofiar, które Mu z dobrego serca składano. Były to dary drogocenne, nie bylejakie, owo złoto, kadzidło i mirra, które Mu złożyli Mędrcy ze wschodu, a Pan Jezus je przyjął. Później, gdy Go proszono na uczty i goszczono, Pan Jezus przyjmował zaproszenia.

I dziś Pan Jezus, choć nie potrzebuje wspaniałych świątyń i bogatych naczyń kościelnych, w których się mieści Jego Ciało i Krew w Przenajświętszym Sakramencie, jednak chętnem patrzy okiem, gdy Mu je ludzie na znak miłości składają w dani. Bo te bogactwa, któremi zdobimy świątynie, te kosztowne kielichy i monstrancje, te wspaniałe ornaty świadczą o tem, że my — o ile nas stać na to — pragniemy Zbawicielowi okazać przywiązanie i wdzięczność, i chcemy Go w ten sposób uczcić.

Podobnie rzecz się ma i z Chrystusowym Namiestnikiem na ziemi. To pewna, że może on obejść się bez pałacu i dworu, wiemy też, że się bez nich obchodził przez długie lata prześladowania Kościoła zaraz w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, i później niejednokrotnie. Nie wahał się też iść do więzienia lub na wygnanie i cierpieć niedostatek, i krew nawet, gdy trzeba było, przelać w obronie wiary. Ale my, wierne dzieci Kościoła, chcemy i żądamy, aby Najwyższy Pasterz otoczony był takim zewnętrznym blaskiem, jaki przystoi jego dostojństwu, chcemy oglądać go w majestacie i chwale Tego, którego on na ziemi miejsce zastępuje.

Prawdą jest, że przez ręce Ojca świętego przechodzą rokrocznie bardzo znaczne sumy pieniędzy. Ależ on ich przecie nie ciula jak ów skapiec, co to grosz do grosza składa i skrzętnie chowa; przeciwnie, on je ustawicznie wydaje, lecz nie na zbytkowne życie i niepotrzebne fatalaszki. Te pieniądze, któremi rozporządza Ojciec święty, stanowią jakby nieustanny przypływ i odpływ morza: to napływają do niego ze wszystkich zakątków ziemi, to znów niebawem rozchodzą się na wszystkie świata strony. Wszak Papież ojcem jest całego chrześcijaństwa, we wszystkich częściach świata ma wiernych synów, którzy mu chętnie składają ofiary, ale też ze wszystkich części świata wyciągają się do niego ręce tych, którym potrzebna jest jego pomoc. Ież to pieniędzy pochłaniają misje wśród pogan, wysyłanie na krańce ziemi głosicieli słowa Bożego, zakładanie i utrzymywanie stacyj misyjnych! Ież to zakładów dobroczynnych po całej kuli ziemskiej rozspanych, ile szkół, ile seminarjów wspierać trzeba datkami. Ież wreszcie na to trzeba pieniędzy, by utrzymać te liczne biura administracji kościelnej i tych licznych urzędników, którzy w nich pracują! — a wszystko to nie dla osobistej wygody Papieża, lecz dla dobra Kościoła, dla korzyści wiernych!

To też nie dziw, iż kto szczerze miłuje Ojca świętego, a ma możność złożyć grosz ofiarny na potrzeby Kościoła, ten chętnie przyczynia się do składek na tak zwane „świętopietrze“, to jest chętnie daje jałmużnę do rozporządzenia Namiestnika Chrystusowego, wie bowiem dobrze, iż składając ją na ręce jego, pieniądze nie zmarnuje; wie dobrze, iż będą użyte na chwałę Bożą i na pożytek bliźnich.

Lecz to „świętopietrze“, to składka dobrowolna, nie wymuszona, i chyba tylko wielka złość zdobyć się u nas mogła na taki pomysł, by szerzyć bajki o jakichś milionach czy miliardach, chyba tylko wielka naiwność podobnym bredniom dać może wiarę!

A więc bądź spokojny ty, które się zżymasz na myśl samą, iż podatki państwowe, które opłacasz, idą na utrzymanie papieskiego dworu. Tyle tylko Ojciec święty, od ciebie otrzyma — ni mniej, ni więcej — ile mu sam dobrowolnie złożysz w ofierze. Czy rzucisz na tackę dziesięć lub dwadzieścia groszy, gdy jest składka na „świętopietrze“, czy zdobędziesz się na większy datek — każda ofiara z serca płynąca, przyjęta będzie z wdzięcznością, ale możesz być całkiem spokojny, iż nikt ci ani przymusem, ani podstępem jednego grosza nie wyłudzi, i niema strachu o toby kiedykolwiek zjawił się u ciebie komornik i areszt nałożył na inwentarz z powodu zaległości w wypłacie „świętopietrza“!

Ale — jeszcze jedno pytanie: Czy wogóle słuszne jest i rozumne przeciwstawienie ubóstwu Pana Jezusa zewnętrzny blask, otaczający Ojca świętego? Kiedy Zbawiciel przez lat trzydzieści trzy w ubóstwie przebywał na ziemi, wówczas we własnej Osobie głosił swą naukę, wtedy więc nie był Mu jeszcze potrzebny zastępca, gdyż sam wypełniał posłannictwo zlecone Mu przez Ojca Niebieskiego. Zapowiedział wprawdzie Piotrowi, iż na nim zbuduje Kościół swój, lecz była to tylko zapowiedź, zrazu jeszcze nie wykonana. I dopiero po zmartwychwstaniu swem, gdy już w chwalebnem ciele ukazywał się Apostołom, gdy już miał niebawem opuścić tę ziemię i wstąpić do nieba, by tam zasiąść po prawicy Ojca — wtedy dopiero polecił Piotrowi, by w Jego imieniu pał Jego baranki. Tak więc Papież, to właściwie namiestnik nie ubożego, cierpiącego i umierającego na krzyżu Jezusa, lecz Namiestnik Jezusa Chrystusa królującego w chwale niebieskiej, Pana wielkiego Majestatu, do którego należy świat cały, nad którym z wysokości niebios królewskie rządy sprawuje. Czy nie słuszna więc, aby Ojciec święty, choćby dla tego samego tylko, ukazywał się światu w zewnętrznej chwale dającym słabe przynajmniej pojęcie o chwale i jasności Tego, który go swym Namiestnikiem na ziemi ustanowił?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Życiorysy.

K.S. BADENIS J.

Karol Antoniewicz,

wielki apostoł na ziemiach polskich i na Śląsku.

(Ciąg dalszy.)

(1807—1852.)

„Kiedy podczas zimy — ciągnie Antoniewicz dalej pamiątkowe swe opowiadanie¹ — dużo się nabiera lodu i śniegu, potrzeba długiego czasu, aby się stopił; ale kiedy raz słońce gorąco przygrzeje, wtedy ze wszystkich stron pęka zimowa skorupa, a wody pełnymi sączą się źródłkami, ziemia zieloną pokrywa się murawą, kwiaty kwitną, owoc dojrzewa. Tak to i z nami zwykle się dzieje... Misja, to jak wiosna po zimie. Łaska boża jako słońce rozgrzała serce i w pierwszych dniach słuchałeś ludu tych nauk z pilnością, ciekawością: co to nam nowego ci księża powiadają? I słowo szło do ucha, a ucho słuchało. I słuchałeś przez cały drugi dzień i słowo szło do rozumu, a rozum słuchał i chcąc niechcąc wyznać musiał: Oj! prawda to, co oni mówią, tak jest, a nie inaczej. I słuchałeś przez dzień trzeci i słowo szło do serca, a serce mówiło: Panie Jezu Chryste, już niepodobna mi dłużej opierać się tej łasce, którą mię ciągniesz do Siebie; — i lody pękły i potokami łez pokutnych przez oczy przelały — serce nadzieją ożyło i zakwitły kwiaty dobrych postanowień. Daj Boże! aby jak najprędzej owoc dobrych uczynków wydały!

„Tak jak kupiec chciwie się dopytuje, kiedy i gdzie będzie jarmark, na którym spodziewa się wiele zysków uzbierać, tak też i ty ludu górnośląski pytałeś skwapliwie: a kiedy, a gdzie będzie misja, na której spodziewałeś się sprawić wielki interes zbawienia duszy twojej. Gdzie? W Górach Tarnowskich. O jakież to miłe, ciche i swobodne miasteczko, te Góry Tarnowskie, w tej piękności i bogactwem tak ubłogosławionej od Boga okolicy!...

„Wieczorem (26 lipca) przybyliśmy do Gór Tarnowskich. Miasto czyste, piękne, a kościół duży i wspaniały; jednak na czas misji nie mógł objąć wszystkich, którzy do niebieskiego garnęli się Ojca, i dlatego ten Ojciec inne dla dzieci swoich nagotował miejsce. Pod gołem niebem stanął ołtarz i ambona i konfesjonał. Ołtarz, na którym ciągle, nieustająca odbywa się ofiara Nowego Zakonu, ambona, z której słowa prawdy do ludu się głosi, i konfesjonał, gdzie na syna marnotrawnego najmiłosierniejszy czeka Ojciec! Na cmentarzu obszernym, koło kościoła św. Anny, odbyło się to misyjne nabożeństwo, które wiem, że niewygasła w duszach waszych zostawiło pamiątkę! I przez ten cały

czas trwania misji, niebo było tak błękitne i pogodne, stare lipy nie zaszumiały, i zdawały się z uszanowaniem przysłuchiwać słowom w imieniu Boga wyrzeczonemu, i gęstym liściem ocieniały i mówiących i słuchających! Gorąco grzało słońce i gęste krople potu czoła pokrywały, ale goręcej grzała łaska boża i gęściejsze z ocz sączyły się łzy! Cicho było na cmentarzu, cicho jako w tych grobach, na którychśmy stali...

„Mówią gospodarze: Dzięki Bogu terazniejsze żniwa dobrze się udały, każde ziarno obfity plon wydało; pełne będą gumna i stodoły nasze! A wy, o bracia, po tarnowskiej misji, cóż powiecie? Aniołowie wasi powiedzieli z radością: Dzięki Tobie, Panie i Boże, żeś pobłogosławił tej ziemi! Żniwo misyjne na Górach Tarnowskich dobrze się udało. Każde ziarno, każde słówko obfity plon w sercach wydało! Gumna i stodoły niebieskiego Gospodarza będą napelnione! O Panie, Tyś sam to uczynił, twoje to jest dzieło; Panie, Tyś kazał, a myśmy rozsiali słowo twoje, Ty mu daj wzrost i dojrzałość na żywot wieczny! O mieszkańce Gór Tarnowskich i pobliskich miejsc! czy pamiętacie, jako mając już po ukończonej misji od was wyjeżdżać, jeszcze po raz ostatni w popołudniowej godzinie zebraliśmy się w domu bożym, a dając wam błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, ostatnie pożegnawcze do was wyrzekłem słowa; a serce było tak pełne wdzięczności ku Bogu, miłości ku wam! Obcy, nieznani przybyliśmy do was, a żegnaliśmy was jak ci, którzy się znają od pierwszych lat życia swego; więcej, jako brat od brata, siostra od siostry się żegna, jako dzieci jednego Ojca, Boga, i dzieci jednej Matki, Kościoła świętego”...

Po ukończonej misji, Antoniewicz w listach pisanych do przyjaciół, do zakonnych braci, wzywał ich:

„Podziękujcie ze mną Bogu za to wielkie miłosierdzie, jakie nad tym ludem śląskim ukazał. To jest coś niepojętego; tylko w konfesjonale poznać można te niedocieczone drogi łaski i Opatrzności bożej... Tu każda chwila waży się jak złoto, bo w niej można Bogu duszę zbawić. Bawimy tu już od dwóch tygodni; słuchamy spowiedzi jak przykuci od rana do nocy, a kościół dziś jeszcze jak w oblężeniu...

„W niedzielę, w późny wieczór, po postawieniu krzyża misyjnego, górniczy, których tu jest kilka tysięcy, w świątecznych strojach, z pochodniami sprawili nam Fackelzug, śpiewając górnicze pobożne pieśni, a gromada dzieci wieńcami nas zasypała. W poniedziałek zakończyłem tu misję nabożeństwem żałobnym i nauką, i zaczęliśmy zaraz we dwóch trydniówkę u kryminalistów. Jutro w więzieniu Msza solenna, Komunia i trzy nauki, poczem zaraz wyjeżdżamy do Woźnik, miasteczka na samej granicy nieszczęśliwej Polski, i zaczynamy misję...”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹ Pamiątka misji górnośląskiej, str. 17 np.

== Zagadnienia na czasie. ==

Kremacja a światopogląd.

„Katholische Korrespondenz” ogłosiła niedawno ciekawą statystykę, z której widać związek, istniejący pomiędzy grzebaniem zmarłych a światopoglądami. Na ogólną ilość zmarłych w roku 1931 w Niemczech (726 000) przypada 8 procent (58 000) wypadków kremacji. Pozostałe 92 procent zmarłych otrzymało pogrzeb normalny.

70 procent zmarłych, którzy zostali spaleni, należało do religii protestanckiej, 4 procent rzymsko-katolickiej a 1,5 do wyznania mojżeszowego. Przeszło 20 procent należało do wolnomyslicieli czy też bezbożników. Z powyższej statystyki wynika, że na ogół zmarłych za rok ubiegły protestantów około 10 procent zostało spalonych, na ogół zmarłych katolików — 1 procent, zaś na ogół wolnomyslicieli aż całe 80 procent. A więc w pierwszym rzędzie wolnomysliciele propagują kremację zwłok, sprzeciwiającą się tradycji chrześcijańskiej.

Religia i życie.

Czy Kościół ma związek z życiem? — Ciekawą odpowiedź na to pytanie daje pewien znakomity lekarz. W ciągu dwóch lat praktyki lekarskiej, zestawił on następującą statystykę:

Z 342 rodzin znajdujących się w skrajnej nędzy i biedzie, 320 rodzin nigdy nie uczęszczało do kościoła.

Z 417 młodzieńców o złych obyczajach, tylko 12 widywano w kościele.

Z 23 bankierów, co zbankrutowali, nie było ani jednego, któryby na Mszę św. chodził.

Z 40 przedsiębiorstw pracujących w niedzielę i święta nakazane, ani 10 nie było w stosunkach uporządkowanych.

Z 25 synów znieważających swoich rodziców, 24 od pierwszej Komunii św. nigdy w kościele nie było.

Do tych stwierdzeń nie trzeba komentarzy. Wolno jednak dodać, co Pan Jezus powiedział: „Kto ma uszy, niech słucha.”... i. niech się zastanowi.

„Musimy mieć szkoły wyznaniowe,”

mówi gubernator amerykański.

Gubernator stanu Oklahoma podkreślił niedawno w publicznym przemówieniu znaczenie nauki religii w szkołach. Mówca, którego audytorjum składało się z około 600 wybitnych przedstawicieli wszelkich sfer społecznych i wszelkich zawodów, z najwyższym uznaniem wspominał o zasługach biskupa katolickiego z Oklahoma, ks. Francis C. Kelleya, popierającego nieustraszenie sprawę rozwoju szkolnictwa katolickiego, „Musimy mieć szkoły wyznaniowe — mówił gubernator. — Wiara jest fundamentem wielkości narodowej. Jest ona źródłem miłości Ojczyzny, uczciwości i moralności. Historia dowodzi, że naród nie może istnieć bez wiary, a my stale dostrzegamy, że najgłębszą przyczyną upadku wielkiego narodu jest bezbożność. Nie potrzebowalibyśmy zupełnie obawiać się obecnego kryzysu światowego, gdybyśmy byli wierzącymi. Jeżeli będziemy mieli tylko szkoły państwowe, to lud nasz bezapelacyjnie wydany zostanie na łup ateizmu.”

Zaczęło się od obrazka Najśw. Serca...

Pochodziła z rodziny żydowskiej.

Ale już od dzieciennych lat czuła dziwny pociąg do osoby Pana Jezusa, o którym opowiadały jej ukradkiem szkolne koleżanki, z którymi lubiła przestawać.

Pewnego razu ujrzała przez okno procesję Bożego Ciała. Barwne chorągwie, dzwony i dzwonki, pobożne pieśni, a przede wszystkim kapłan idący ze złocistą monstrancją pod baldachimem...

Na ten widok poczuła wielką chęć, żeby pójść z tymi ludźmi i jak oni się modlić. Wybiegła więc ukradkiem z domu, a wśliznąwszy się w tłum, postępujący za procesją, szła z nimi aż do kościoła. Tu, po ukończeniu nabożeństwa,

została jeszcze długo, klęcząc w kącie za filarem, zachwycona tem, co widziała i słyszała.

Spostrzegł ją tam jeden z księży, wychodząc z kościoła, i zapytał:

„Dlaczego dziecko nie wracasz do domu? Już późno, pewno mamusia czeka na ciebie!”

„Nie chcę wracać do domu, bo moja mama jest żydówką, a ja kocham Pana Jezusa i chcę zostać katoliczką. Proszę mię ochrzcić.”

Kapłan wzruszony stanowczą odpowiedzią dziecka, wyjął z brewjarza obrazek Serca Pana Jezusa, a podając go dziewczynce i czyniąc nad nią znak krzyża św., rzekł do niej:

„Weź ten obrazek dziecino, noś go przy sobie i kochaj zawsze bardzo Pana Jezusa; a ja codziennie będę się modlił o to, żebyś została ochrzczona, jak wyrośniesz. Teraz twoi rodzice bardzoby się martwili, gdybyś odeszła; zresztą, gdziebym cię, dobre dziecko, ukrył?”

Różia, bo tak jej było na imię, przyjęła obrazek i nigdy odtąd z nim się nie rozstawała. Ukrywała dobrze ten swój skarb przed rodzicami i przed współrodaczkami swemi. Wróciła do domu, bo musiała wrócić, ale rosnąc w latach, wzrastała też w miłości Chrystusowej.

Straciwszy rodziców, a licząc już 22 lata, z całą swobodą ducha przyszła do domu Serca Bożego (klasztor Sacré-Coeur, Lwów). Tutaj jedna z Sióstr zakonnych, zwana „mateczką, co żydów nawraca”, wtajemniczyła ją we wszystkie skarby wiary i miłości religii Chrystusowej. Przygotowana należycie, przyjęła upragniony chrzest św. w kaplicy Bożego Serca w tymże klasztorze, dnia 14 grudnia 1924 roku.

Niedługo potem weszła w związki małżeńskie z p. starostą R., a obecnie mieszka wraz z mężem na Litwie, ciesząc się małą córeczką, której nieraz opowiada o dobroci Najśw. Serca...

Opowiedziane przez naocznego świadka, J. I.

HENRYK SIENKIEWICZ

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania Chrześcijan za panowania Nerona.
(Ciąg dalszy.)

XVI.

Wieść o cudownem ocaleniu Ligii szybko rozniosła się wśród rozbitków chrześcijańskich, którzy ocaleli dotychczas. Wyznawcy poczęli się schodzić, by oglądać tę, nad którą jawnie okazała się łaska Chrystusowa. Przyszedł najprzód młody Nazariusz z matką, u których krył się dotąd Piotr Apostoł, a za nimi ścigali i inni. Wszyscy razem wraz z Winicjuszem, Ligją i chrześcijańskimi niewolnikami Petronjusza słuchali ze skupieniem opowiadań Ursusa o głosie, który odezwał się w jego duszy i kazał mu walczyć z dzikim zwierzęciem i wszyscy odchodzili z otuchą i nadzieją, że Chrystus nie pozwoli jednak wyniszczyć na ziemi do reszty Swych wyznawców, zanim Sam przyjdzie na sąd. I nadzieja ta podtrzymywała ich serca, albowiem prześladowanie nie ustawało dotąd. Kogo tylko wskazano jako chrześcijanina, tego żołnierze porywali natychmiast do więzienia. Ofiar wprowadzie było już mniej, bo większą część schwytano i wymęczono — pozostali zaś albo wyszli z Rzymu, by zdala od miasta przesiedzieć te straszne czasy, albo kryli się jak najstaranniej. Jednakże śledzono ich jeszcze i pomimo, że właściwe igrzyska były już ukończone, zachowywano ich na następne, albo sądzono doraźnie. Jakkolwiek lud rzymski nie wierzył już, by chrześcijanie byli sprawcami pożaru miasta, jednakże ogłoszono ich za nieprzyjaciół ludzi i prawo przeciw nim trwało w dawnej mocy.

Piotr Apostoł długo nie śmiał się pokazać w domu Petronjusza, wreszcie jednak pewnego wieczoru Nazariusz oznajmił jego przybycie. Ligją, która chodziła już o swojej mocy i Winicjusz wybiegli na jego spotka-

nie i poczęli obejmować jego nogi, on zaś witał ich ze wzruszeniem tem większem, że niewiele pozostało mu już owiec w tej trzodzie, nad którą rządy zdał mu Chrystus, a nad której losem płakało teraz jego wielkie serce. To też gdy Winicjusz rzekł mu: „Panie! za twoją to przyczyną Zbawiciel powrócił mi ja” — on odrzekł: „Powrócił ci ja dla wiary twojej — i dlatego, by nie zamilkły wszystkie usta, które wyznawały Imię Jego.” I widocznie myślał o tych tysiącach dzieci swych, poroździeranych przez dzikie zwierzęta, o tych krzyżach, którymi nabite były areny i o tych słupach ognistych w ogrodach Cezara, albowiem mówił to z żałością wielką. Winicjusz i Ligja zauważyli też, że włosy jego pobieleły zupełnie, cała postać pochyliła się, a w twarzy miał tyle smutku i cierpienia, jakby przeszedł przez wszystkie te bóle i męki, przez które przeszły ofiary, wściekłości i szału Nerona. Lecz oboje rozumieli już, że gdy Chrystus poddał się męce i śmierci, nie może uchylić się od niej nikt. Jednakże krajało się w nich serce na widok Apostoła, przygniecione go brzemieniem lat, trudu i bólu. Winicjusz przeto, który za kilka dni miał odwieźć Ligję do Aulusów, którzy już dawno z Rzymu wyjechali, począł go błagać, by wraz z nimi opuścił miasto.

Lecz Apostoł położył rękę na jego głowie i odpowiedział:

„Słyszę oto w duszy słowa Pana, który nad jeziorem Tyberjadzkim rzekł mi: „Gdyś był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś, kiedyś chciałeś, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.” Słuszna przeto, bym poszedł za trzodą moją.”

A gdy umilkł, nie rozumiejąc, co mówi, dodał:

„Dobiega końca trud mój, ale gościnność i odpoczynek znajdę dopiero w domu Pana.”

Poczem zwrócił się do nich, mówiąc:

Bogatemu i w niebie będzie lepiej!?

Legenda.

Żyło sobie dwoje staruszków. Bieda im bardzo dokuczała, więc też zgorzknieli. Narzekali nie tylko na obecne położenie swoje, ale nawet, przyszłe niebo nie przedstawiało się im w różowych kolorach.

„Pewno i w niebie, kiedy tam przyjdziemy, wszystkie lepsze miejsca i wszystkie honory będą dla bogatych. Biedakowi zawsze i wszędzie wiatr w oczy wieje.”

Niedługo potem umarli razem tego samego dnia. Szybko dostali się na drogę wiodącą do bram niebieskich, ale zatrzymał ich jakiś olbrzymi, wspaniały pochód. Zdawało się, jakby wszystkie piękności, dostojenstwa i świetności niebieskie wyszły na czyjeś powitanie.

Olśnieni zostali staruszkowie, ani przemówić nie mogli. On przyszedłszy prędzej do przytomności, spostrzegł w orszaku starego proroka, który właśnie obok nich przechodził, więc nieśmiało zapytał, co by też znaczył ów prześwietny pochód. Na to prorok odrzekł krótko: „Umarł właśnie wielki milioner”.

Stary powtórzył rzecz swej żonie i dodał: „A nie mówiłem!? Com przewidywał, na to już patrzymy... I tutaj wszystko dla bogatych. Któż wyszedł na nasze spotkanie?” Wtedy oboje zaczęli narzekać. Atoli pewien Święty, przechodząc mimo, posłyszał ich lamenty i rzekł im:

„O jakże bardzo się mylicie! Wychodzimy zawsze z niezwykłą świetnością, ilekroć umrze wielki bogacz, — i to jest prawda — ale taki bogacz, który sobie zasłużył na niebo, a to jest wypadek bardzo rzadki... Co się zaś tyczy ubogich, to wchodzić oni tak licznie do raju, że gdybyśmy chcieli za każdym razem wyruszać na spotkanie, byliśmy chyba ciągle w drodze!”

Ta odpowiedź odjęła na zawsze gorzkość z serca dwojga staruszków. Odbili swoje wejście do nieba wśród entuzjastycznych okrzyków anielskich i dusz zbawionych.

Na drugim świecie nie szacują ludzi według bogactw doczesnych, materialnych, ale według bogactwa duszy, t. j. bogactwa cnót, które zdobył człowiek na ziemi przez życie podług przykazań Bożych.

„Pamiętajcie mnie, bom was umiłował, jako ojciec miłuje dzieci swoje, a co w życiu czynić będziecie, czynicie na chwałę Pana.”

Tak mówiąc, podniósł nad nimi swe stare, drżące dłonie i błogosławił ich. Oni zaś tulili się do niego, czując, że to jest ostatnie może błogosławieństwo, jakie z jego rąk otrzymują.

W kilka dni później Petronjusz przyniósł groźne wieści z pałacu Cezara. Odkryto tam kilku chrześcijan i znaleziono u nich listy Apostołów Piotra i Pawła. Tigellin wiedział, że Apostoł Piotr przebywał w Rzymie, ale myślał, że i on zginął razem z temi setkami męczenników. Teraz wydało się, że obaj naczelnicy nowej wiary są przy życiu; postanowiono więc odnaleźć ich i schwycić koniecznie, gdyż zdawało się, że dopiero z ich śmiercią korzenie nowej wiary zostaną doszczętnie wyrwane. Petronjusz słyszał, iż sam Cezar wydał rozkaz, by w ciągu trzech dni Piotr i Paweł z Tarsu byli już w więzieniu i że całe oddziały żołnierzy wysyłano dla przetrzaśnięcia wszystkich domów na Zatybrzu.

Na tę wieść wszyscy zatrwożyli się w sercach, a Winicjusz i Ursus, wzięwszy ciemne płaszcze z kapтурami, pospieszyli natychmiast do domu wdowy, by ostrzec Apostoła. Po drodze już widzieli domy otoczone żołnierzami, których prowadzili jacyś nieznani ludzie. Niepokój znać było wszędzie, tu i owdzie zbierały się gromady ciekawych. Miejscami setnicy wypytywali schwytanych więźniów o Piotra Apostoła i Pawła z Tarsu.

Ursus i Winicjusz, wyprzedziwszy żołnierzy, doszli szczęśliwie do mieszkania wdowy, gdzie zastali Piotra, otoczonego garstką wiernych. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Sytania i odpowiedzi.

1. Co w Godzinkach znaczy wyraz „Arka przymierza”?

Odpowiedź: Niewola egipska, wyjście z niej i wszystkie szczegóły towarzyszące wybawieniu żydów z tej niewoli były figurami wybawienia i odkupienia naszego z niewoli szatana i grzechu. Prawdę tę przypominamy sobie w pacierzu, gdy wymawiamy te słowa: Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z domu niewoli, z ziemi egipskiej. Słowa te są jakby tytułem i wstępem wyjętym z umowy czyli przymierza, jakie Bóg zawarł z ludźmi: najpierw z żydami pod górą Synaj a z nami na Chrzciste św. Dla żydów pamiątką tego przymierza i przypomnieniem zawarcia tej umowy miała być arka czyli skrzynia bardzo ozdobna, na wewnątrz i zewnątrz bogato złocona, zawierająca w sobie tablice z przykazaniami, księgi praw, miarę mанны i różdżkę Aaronową. Była więc ta arka dla żydów najcenniejszą świętością, którą z największą czcią przechowywali najpierw w przybytku czyli namiocie a później w świątyni przez Salomona zbudowanej. Zawierała więc ta skrzynia skarby dla żydów największe, od których zależało ich szczęście: najpierw umowę, mocą, której naród żydowski poddał się prawom Boga, a Bóg obiecał tym ludem się opiekować: miarka zaś mанны i różdżka Aarona były dowodami wszechmocnej i cudownej opieki, miłości i sprawiedliwości Bożej nad tym narodem. Któż teraz nie widzi, że czem dla żydów w starym zakonie była arka przymierza, tem dla nas jest Najśw. Marja Panna. W Marji przebywał ten Zbawca, który się stał dla nas w tej pielgrzymce życia ową manną i niebieskim Chlebem, posiadającym wszelką słodycz; Marja przechowywała to Słowo Boże, księgi żywota, które mają być dla nas drogą, światłem i żywotem; Marja wreszcie piastowała tego, który nieskończenie przewyższał arcykapłańską godność Aarona i dał początek kapłaństwu nowego zakonu. Ponad wszystko jednak Marja przewyższa godnością swoją świętość arki starozakonnej tem, że dała życie temu, który Krwią swoją najdroższą stwierdził wieczyste przymierze między Bogiem a ludźmi.

2. Czy można przystępować do Komunii świętej bez przerwy przez trzy lub cztery dni, chociażby się popełniło mimowoli w ciągu tych dni grzechy powszednie?

Odpowiedź: Można, tylko przed Komunią św. należy wzbudzić żal za grzechy, celem pełniejszego pozyskania owoców Najśw. Sakramentu.

Ku zabawie.

Kupił tanio u żyda.

U żyda Salomona, rafinowanego handlarza, kupił wieśniak starą, dychawiczną szkapę, którą jednak żyd okropnie wychwalać potrafił.

Jeszcze 3 dni nie upłynęło, szkapę zdechła. Oburzony wieśniak pędzi do Salomona i krzyczy:

„Niech cię dj. wezmą, — tak mię oszukał!”

Żyd: „Po co cię dj. mają wziąć, hm..., grunt, że się kuń podobał.”

„Co, podobać?” Oszukałeś mię, żydzie jakiś,” krzyczy wieśniak.

„Wiedziałem, że będziecie zadowolili z kupna. — A cóż ten wasz kuń porabia?”

„Co porabia? Nogi wyciągnął,” krzyczy trzęsący się od złości wieśniak.

„Hm — dziwne,” cmoknął Salomon, „tego nigdy u mnie nie robił.”

Jego wiara.

„Dlaczego pan dostał się do więzienia?”

„Z powodu mej wiary.”

„Z powodu pańskiej wiary.”

„Tak, wierzyłem, że policjant nie jest w pobliżu.”

To się zgadza.

Ona: „Czyś ty wczoraj nie mówił, że upolowałeś 5 zajęcy, a nie cztery?”

On: „To się zgadza, było ich pięć.”

Ona: „Aha, to wtedy zgadza się to, co mówił handlarz dziczyzny, że przez omyłkę zapłaciłeś tylko za cztery.”



Rodzina i wychowanie

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy...”

Niema chyba drugiego stanu, czy okresu w życiu, któryby z sobą przynosił tak wiele rozczarowań, jak małżeństwo. Łatwo to zrozumieć, ponieważ młodzi ludzie w przeddzień ślubu pokładają na niem najpiękniejsze nadzieje szczęścia bez granic — zatracają poprostu zmysł rzeczywistości i powszedniości życia, gotowi są wznieść się ponad wszelkie błędy własne i ukochanej osoby, zamykają oczy na wszelkie możliwe grożące niebezpieczeństwa i oczekują szczęścia od samego pożycia małżeńskiego, a nie od cnoty i czystości sumienia, które mu główną wartość nadają.

Nigdzie to nie napisano, aby małżeństwo miało dawać bezwarunkową gwarancję pełnego szczęścia niczem nie zamąconego. Ale to już jest właściwe naturze ludzkiej, że pragnienie szczęścia pała jarkim płomieniem w sercach młodej pary. Ponieważ to pragnienie wpływa z samej natury ludzkiej i samo przez się nie jest niczem złym, można je usprawiedliwiać do pewnego stopnia. Zgóry można przypuszczać, że małżeństwo będzie prowadziło do miłego, zgodnego współżycia, gdyby nie stawały na przeszkodzie tysiączne błędy i usterki. Choroby, straty pieniężne, nieszczęśliwe wydarzenia i niepowodzenia w domu i poza domem bardzo nadwyreżają szczęście małżeńskie, ale nie zniweczą go całkowicie, jeżeli małżonkowie zachowają jedność małżeńską opartą na wierze i życiu cnotliwym. W ten sposób niepowodzenia i dolegliwości mogą nawet ściślej związać małżonków z sobą i dawać im szczęście ukryte, które przewyższa zmysłowe rozkosze.

Bądź pewna, kochana Czytelniczko, że właściwymi wrogami twojego szczęścia małżeńskiego są grzechy twoje i męża twojego. Przedewszystkiem twoje własne. Katolicka małżonka nie powinna iść spać, póki nie zrobi dokładnego rachunku sumienia, czy nie uchybiła swemu stosunkowi do męża jakim świadomie popełnionym błędem, czy nie trzeba jakim uprzejmem słowem zasklepić świeżo zadaną ranę. Osobliwie, gdyby od samego dnia ślubu oboje małżonkowie robili codziennie taki rachunek sumienia, możnaby śmiało rachować na szczęśliwe współżycie. Wieleby można osiągnąć, gdyby przynajmniej żona unikała sumiennie wszystkiego, co by mogło pokój domowy zamącić.

Co do wad i błędów męża — to znała je żona jeszcze przed ślubem — może już ją inni ostrzegali, że mąż jest oziębły w sprawach religij i moralności, ale ona się upierała, zaślepiona zmysłową skłonnością do narzeczonego, nie zwracała uwagi na rady i ostrzeżenia. Teraz zbiera owoce swej lekkomyślności i upor. Jak gorzko uskarża się sama na siebie. Męża obwiniać nie może — znała przecie jego wady. Nie może nawet swego strapienia przypisywać Boskiemu zrządzeniu. Sama sobie uwiła bicz, który ją smaga.

A jednak i do tych kobiet Zbawiciel wyrzekł łaskawe słowa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście”. U Niego znajdzie ona przebaczenie swej grzesznej lekkomyślności, cierpliwości; cierpliwość

do znoszenia przykrości, a może nawet uzyska wpływ na męża, aby go do dobrego nakłonić i życie małżeńskie stanie się znośnem.

Bywają też wady i błędy, które obłudny małżonek ukrywał starannie i które dopiero po ślubie na jaw wystąpiły. Nieumiarkowanie w używaniu, bezwzględne lekceważenie życzeń i uczuć małżonki, brutalność, niewierność małżonka wywołują odrazę posuniętą do nienawiści u biednej kobiety, która spodziewała się znaleźć u męża opiekę i miłość wzajemną. Jak głęboko zranionem czuje się jej serce, gdy widzi się tak ciężko oszukanem w swem zaufaniu i całkowitem oddaniu się mężowi. Łatwo można zrozumieć, że młode serce opanować może rozpacz; zdarza się nawet, że przychodzi pokusa, wiaromstwem odplacić za wiarołomstwo.

Nic dziwnego, że zbolełe serce nieszczęsnej małżonki pragnie podzielić się swoim bólem z innymi. Ale jak często wypowiada je przed ludźmi niedojrzałymi, którzy niezdolni są poradzić ani pocieszyć, a najczęściej słuchają skarg tych z pewnem zadowoleniem, radzi, że mają nowy interesujący temat do opowiadania w gronie znajomych. Może nawet powiedzą ze swej strony kilka słów przygnębionej niewieście, aby jeszcze bardziej poróżnić małżonków.

Jeżeli chcesz, kochana Czytelniczko, zwierzać się ze swych zmartwień, wyszukaj sobie powiernicę nie wedle lat, czy wymowy, ale wedle zalet jej charakteru. Inaczej, zamiast ulżyć, zwiększysz tylko swoje cierpienia.

A najlepiej odrazu uciekaj się do twego Zbawiciela. W zaciszu swego pokoiku lub kościoła wynurz z ufnością wszystkie swoje żale przed Jezusem. Miej jego obraz nieustannie przed oczami — a znajdziesz pociechę, siłę i radę, jak masz postąpić. Możesz też zwierzyć się swemu spowiednikowi, nie polegając na jego mądrości ludzkiej, ale jako przedstawicielowi Tego, który wyrzekł: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.

Witam kościół i Bożę.

Przed Bożem Narodzeniem jechałem rannym pociągiem do miasta po zakupy. Po drodze wsiadł jakiś człowiek z dwójgiem dzieci: chłopcem lat 6-ciu i 3-letnią dziewczynką. Ojciec usiadł naprzeciw mnie, dzieci parzyły na szybko przesuujące się krajobrazy i z ożywieniem rozmawiały z sobą, od czasu do czasu śmiejąc się głośno.

Nie dojeżdżając do miasta pociąg się zatrzymał. Dzieci patrzyły z ciekawością na wielkie budynki, widniejące zdaleka. „Patrz Wiciu jak piękny kościół!” zawołała dziewczynka, na co jej braciszek odpowiedział, że to katedra i że do niej pójdą. Pociąg ruszył z miejsca i zbliżał się do dworca. Chłopiec przygotowywał się do wyjścia, dziewczynka stała jeszcze przed oknem zapatrzona i posłała komuś całusa.

„Kogo tak witasz?” spytałem ją.

„Kościół i Bożę, który tam mieszka,” odrzekła.

Byłem bardzo wzruszony tą szczerą, dziecięcą miłością Boga, a także przejęty czcią dla matki, która tak dobrze dzieci swoje prowadzi.

Złote słowa.

Opatrzność przygotowała każdemu piękny bukiet róż, lecz, by je dostać, trzeba się nieraz boleśnie pokłóć, od oplatających je cierni.

Ks. Bosko.



Kościół – to dom Boży.

Dobre dziecko chętnie chodzi do kościoła i to nie tylko z ochotą spełnia swój obowiązek wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta, ale i w dnie powszednie, gdy mu czas i obowiązki pozwalają — bo dobre dziecko wie, że w kościele mieszka Pan Bóg.

Pan Bóg pod postaciami chleba utajony zamieszkuje w ołtarzu, przed którym pali się wieczna lampka, dlatego przed tym ołtarzem wszyscy przyklękają.

Dobre dziecko nie tylko kłania się Panu Bogu przechodząc obok ołtarza, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament, ale nawet gdy przechodzi koło kościoła też się ukloni bądź to zdejmując kapelusz, bądź też znak krzyża robiąc na sobie. Bo dobre dziecko zawsze pamięta, że kościół to dom Boży.

Skład apostołski.

Irenka była uczenicą III oddziału 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Bardzo lubiła lekcje religii, bo „Pani” tak pięknie zawsze opowiadała z historii świętej o Panu Bogu, jak to dobrotliwy Bóg stworzył świat, jak po grzechu pierwszych rodziców Pan Bog już w raju obiecał Zbawiciela, a potem, jak to powoli, przez przeciąg 4000 lat Pan Bóg przygotowywał ludzkość w Starym Zakonie na przyjście Zbawiciela, powołując coraz to nowych proroków, co głosili różne przepowiednie o Mesjaszu. Irenka najchętniej jednak słuchała dziejów Nowego Testamentu. Miłowała bowiem serdecznie Pana Jezusa, więc pilnie się uczyła historii o narodzeniu Pana Jezusa, o Jego życiu i cudach. Opowiadania o męce i śmierci Jezusowej przejęły ją do głębi duszy. To też z żywą radością słuchała następnych opowiadań o chwalebnym zmartwychwstaniu Zbawiciela, o założeniu Kościoła z Piotrem św. jako głową tegoż Kościoła. Pani opowiadała także jeszcze o tem, jak nasze ciała kiedyś powstaną z grobu i pójdą na sąd ostateczny.

A razu pewnego zapytała: „Czy znacie, dzieci, pewną modlitwę, w której są zawarte najważniejsze artykuły naszej wiary św.?” Nie wszystkie dzieci umiały odpowiedzieć. Lecz Irenka odrazu zrozumiała, że Pani pyta o modlitwę zwaną „Składem Apostołskim”, która się składa z 12 artykułów wiary. Przecież każdego dnia Irenka robiła wyznanie wiary, odmawiając nabożnie „Wierzę w Boga”, znała zatem doskonale tę modlitwę. Gdy się Pani przekonała, że dzieci poprawnie odmawiają „Wierzę w Boga” i znają jego treść, zachęciła je, by odtąd z jeszcze większą uwagą i nabożnością odmawiały codziennie „Skład Apostołski”, bo to wyznawanie wiary przekazali nam z woli Bożej sami Apostołowie, i dlatego właśnie nazwano je „Składem Apostołskim”.

Kochaj swego przyjaciela — Nie zabijaj!!!

Kto cię budzi codziennie słodką, dzwoniącą piosenką; Kto się modli wraz z tobą rozwartym dzióbkiem — i srebrzystym gardziółkiem? Kto ci umila śpiewem zabawę, posilek, czy wypoczynek?

Kto ci towarzyszy w pola, kto krok za krokiem z ćwierkaniem za tobą podąża, kto cieszy się twoją radością i weselem? Kto puka wieczorem w okienko i śle ostatnie, serdeczne „dobranoc”?

Mała, biedna ptaszyna. Twój największy, najserdeczniejszy przyjaciel.

Ażeby być jak najbliżej ciebie usiłował sobie gniazdeczko tuż ponad twoim okienkiem. Śpiewem chwali Boga i tobie umila życie.

Spokojna, niewinna ptaszyna! Już paciorek wieczorny oddzwonił, już dziateczki swoje skrzydlate do snu ułożył i sam oczka małeńkie, przymknął znużony — śpi.

Kochaj Boga!...

*Kochaj Boga, dziecię moje,
Boć On — całe szczęście twoje,
Boć On tylko da ci z nieba,
Wszystko, czego ci potrzeba.*

*Kochaj matkę, ojca swego,
Siostrę, brata i bliźniego,
W ojczyzny swej czuwaj progach —
Lecz nad wszystko kochaj Boga!...*

H. Radowiecki.

A z zasadzki wypadają zbóje. Wyrodni towarzysze twoich zabaw! Dzieci o okrutnych sercach! Mali zbrodniarze!

Spłoszony ptak kwili w mroku na gałęziach, bo serce mu pęka z bólu, bo zabierają mu dzieci!

Bezradne, skrzydlate maleństwa płaczą, wołają o pomoc, o zmiłowanie, bo jak im żyć bez matki, bez ukochanej mamusi!

Lecz nie znalazły litości w zakamieniałych sercach dzieci!!!

O smutna dolo ptaszęca! Wywdzięczyły ci się, ptaszyno, dzieciśka wyrodne za twój śpiew, za twoją wesołość, za twój codzienny paciorek! Na drugi dzień ty wstałeś wypoczęty, wesoły, wyciągasz ręce do nieba i słonka, a ptaszek siedzi w żalobie nad pustym gniazdkiem. Płacz z nim!

A jeśli spotkasz sprawców tej zbrodni, jeśli ci się chwalić będą swoim bohaterstwem to wskaż im rozbite gniazdo, wskaż rozpacz biednej ptaszyny i powiedz, że w niebie jest wszystkowiedzący Bóg, który nie da skrzywdzić swojego śpiewaka, który ukarze za ciężki grzech! A jeśli nie okażą skruchy, jeśli nie zaprzestaną zbrodni — ostrzeż przed zbójami rówieśników!

Wytykajcie ich hańbę palcami, wyłączcie ich ze swych zabaw, ze społeczności dziecięcej!

To poskutkuje!

Poprawią się i z czasem do was znowu się zbliżą. A wtedy skrzydłata czeladka będzie spokojna.

Uściele znowu gniazdeczka nad waszemi oknami i śpiewać będzie Bogu i wam — kochane dzieci!



Radź sobie sam.

Nie szukaj, dziecię, skarbów po świecie!
W swej główce masz skarb ukryty,
Myślą go dobądź, wspomóż go sercem
Zważ — by był dobrze żyty.

A K.

Wesoły kącik.

Brudas.

Nauczyciel (w szkółce wiejskiej): „Wymieniliście mi już najróżniejsze zwierzęta domowe: konia, woła, owcę, psa, kota i t. d. Czyż nie przyjdzie wam na myśl to, które ma włosy potargane, jest brudne, tarza się w błocie. No, Bogusiu?”

Bogusław (zawstydzony): „To jestem ja.”

Uzasadniona obawa.

Piotruś: „Ach, gdybyśmy tak nie otrzymali świadectw w lecie — wtenczas ma się zazwyczaj także cieniutkie spodnie.”

Świat katolicki.

100000 ludzi na uroczystościach w Piekarach.

W niedzielę uroczystości w Piekarach osiągnęły punkt kulminacyjny. Ilość uczestników obliczają na 100000 osób. Rano w tym dniu tysiące młodzieży z S. M. P. przystąpiło do Stołu Pańskiego. O godz. 10-tej uroczystą sumę celebrował ks. Biskup Adamski, a ks. Biskup Gawlina wygłosił płomienne kazanie, nawiązując do zwycięstwa pod Wiedniem. Po nabożeństwie delegacje organizacji, stowarzyszeń i związków ze sztandarami udały się przed kościół Matki Bożej, gdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazji bytności przed 250 laty w Piekarach króla Jana III Sobieskiego. Tablica u góry nosi podobiznę króla Sobieskiego, a poniżej następujący napis:

„W dniu 20 sierpnia 1683 r. król polski Jan III Sobieski, dążąc z rycerstwem polskiem na odsiecz Wiednia, obleżonego przez hordy tureckie, zatrzymał się w Piekarach i przed obrazem Matki Bożej wymodlił dla sztandarów polskich zwycięstwo. Tablicę tę w 250 rocznicę tej wielkiej chwili funduje wdzięczny lud śląski.“

Po odsłonięciu tablicy odbyła się defilada, w której wzięło udział 50000 ludzi. Defiladę, która rozciągnęła się na przestrzeni 8 kilometrów, przyjęli dostojnicy kościelni i świeccy.

Kardynał La Fontaine legatem na uroczystości wiedeńskie.

Ojciec św. wyznaczył patriarchę weneckiego, Kardynała La Fontaine na legatą papieskiego podczas uroczystości związanych z 250-tą rocznicą oswobodzenia Wiednia.

1600-lecie śmierci świętej Moniki, matki świętego Augustyna, uczczono poświęceniem tablicy pamiątkowej w Ostji pod Rzymem, gdzie zmarła.

Liczba pieszych pielgrzymów do Rzymu wynosi 200000. Większość pochodzi z Włoch, są jednak także z Hiszpanji, Portugalji, Niemiec, Belgji, Holandji i Węgier. Przeważają osoby w wieku dojrzałym, nie brak jednak i takich, które przekroczyły 60 rok życia, a nawet był 79-letni starzec, który odbył uciążliwą 21-dniową drogę pieszo.

Prawosławna kolonia czeska przeszła na katolicyzm.

Łuck. Czesi prawosławni obywatele polscy, zamieszkujący wieś Ludhardówkę, w parafii dubieńskiej, przeszli w tych dniach gremjalnie na katolicyzm. Nowonawróceni przybyli tu przed 70-ciu laty i byli katolikami. Jednakże rząd rosyjski pod groźbą wydalenia z granic państwa zmusił do przyjęcia prawosławia. Obecnie w wolnej Polsce wrócili do wiary swych ojców.

W Belgradzie i Jugosławji coraz głośniejsze i częstsze są głosy wśród prawosławnych, nawołujące do porozumienia prawosławia z Kościołem katolickim. Zwłaszcza ci wszyscy, którzy obecnie studjują na wydziale teologicznym uniwersytetu belgradzkiego, propagują to porozumienie, twierdząc, iż doba obecna bardziej niż kiedykolwiek nasuwa refleksje o konieczności wspólnego jednolitego frontu chrześcijańskiego w obronie przed napływem teoryj marksyzmu i nacjonalizmu.

Ale rząd i kierownicy prawosławni inaczej postępują. W Zagrzebiu utworzył nowe biskupstwo prawosławne. Panuje zgodne przekonanie, że to nowe zarządzenie jugosłowiańskiej cerkwi prawosławnej jest aktem zaczepnym i zapowiedzią walki z katolicyzmem. Świadczy o tem sama osoba nowego biskupa, byłego fanatycznego metropolita z Niszu, Dositeja, którego nominacja bynajmniej nie zapowiada spokojnego i pokojowego rozwoju stosunków między katolikami i schizmatykami w Chorwacji.

Pożar kościoła w Leyden.

W Leyden spłonął katolicki kościół świętego Piotra. Mimo energicznej akcji ratunkowej kościół, liczący przeszło sto lat, spłonął doszczętnie.

Wybór generała ks. Misjonarzy.

W dniu 1 sierpnia w Paryżu ogólne zebranie delegatów księży misjonarzy (Lazarystów) wybrało nowego superjora generalnego zgromadzenia, którym został ks. Karol Souvay. Jest on ósmym z kolei następcą założyciela zgromadzenia księży Misjonarzy, świętego Wincentego a Paulo.

Generał ks. misjonarzy jest jednocześnie przełożonym zgromadzenia Sióstr św. Wincentego, zwanych Szaretkami.

Znany publicysta angielski przechodzi na katolicyzm.

W tych dniach w Oxfordzie został przyjęty na łono Kościoła katolickiego powszechnie znany jako publicysta i sportowiec Arnold Lunn, którego prace »O racjonalizmie« i o »Nauce religji« były tematem licznych dyskusyj na łamach pism.

Tygodnik katolicki.

W 101200 egzemplarzach ukazuje się tygodnik katolicki »The Universe« w Anglii, co na kraj protestancki stanowi liczbę imponującą, tem bardziej, gdy zważymy, że nakładem swoim przewyższa tego rodzaju przodujące pisma anglikańskie.

Szkocja składa hołd św. Małgorzacie.

W dniu 2 lipca br. odbyła się dorocznym zwyczajem uświęcona narodowa pielgrzymka do grobu świętej Małgorzaty, patronki Szkocji. W pielgrzymce tej, zorganizowanej przez »Catholic Truth Society of Scotland«, oraz przez t. zw. »Knights of Columbus« (Rycerzy Kolumba), wzięło udział przeszło 4000 osób z całej Szkocji.

Procesję prowadził Arcybiskup Edinburghu w otoczeniu liczego duchowieństwa przy chóralnym śpiewie 400 dzieci. Uroczystą Mszę św. odprawiono w kościele, w którym znajdują się relikwie św. Małgorzaty, wystawione z okazji pielgrzymki na widok publiczny.

Zgon »Apostoła Macedonji«.

W tych dniach zmarł w Turynie ks. Józef Aloatti ze zgromadzenia księży Misjonarzy (Lazarystów), który całe swe życie poświęcił krzewieniu idei unijnej w Macedonji.

Wnet po swych święceniach kapłańskich, w r. 1882, udał się ks. Aloatti do Salonik. Tam nauczył się języka bułgarskiego, przeszedł na obrządek wschodni i poświęcił się z całym zapałem duszpasterstwu wśród macedońskich Bułgarów.

Celem utrwalenia owoców swej pracy założył zgromadzenie żeńskie, któremu powierzył ochronki i szkoły na terenie Macedonji. W czasie wojny bałkańskiej ucierpiał ks. Aloatti bardzo wiele ze strony Greków. Po wojnie światowej osiadł na stałe w Sofji.

Wyczerpany 50-letnią pracą misyjną wrócił ks. Aloatti — na krótko przed śmiercią — do ojczystych Włoch, by złożyć kości utrudzone na rodzinnej ziemi.

Prezydent Roosevelt

dziękuje duchowieństwu katolickiemu.

Jak wiadomo Episkopat Stanów Zjednoczonych wyraził prezydentowi Rooseveltowi podziękę, za słowa uznania dla duchowieństwa katolickiego, wypowiedziane w jego pierwszym przemówieniu po wyborach. Odpowiedź Biskupów katolickich została doręczona w Białym Domu przez p. Ready, sekretarza narodowych katolickich towarzystw dobroczynnych w Stanach Zjednoczonych. Obecnie prez. Roosevelt wystosował do prezesa powyższych organizacji pismo, w którym w bardzo serdecznej formie dziękuje duchowieństwu i wszystkim katolikom za ich dobre chęci i życzenia.

Misje.

Modlitwa za misje Ojca św. Piusa XI.

Najmilszy Panie Jezu Chryste, który ceną Krwi Swej Przenajdroższej świat odkupiłeś, zwróć miłosiernie wzrok Swój na biedną ludzkość, która w tak olbrzymiej liczbie pozostaje jeszcze w ciemnościach błędu i cieniu śmierci i spraw, aby na nią padło światło prawdy. Pomnażaj, o Panie, liczbę apostołów Twej świętej nauki, wzmacniaj, błogosław ich gorliwość oraz ich znojom, ażeby za ich pomocą wszyscy niewierni Ciebie poznali, nawrócili się do Ciebie, swego Stwórcy i Odkupiciela. Przywołaj błądzących do Swej owczarni, opornych na łono Twego jedynego, prawdziwego Kościoła. Przyspiesz, o Najmilszy Zbawicielu, upragnione przyjście Twego Królestwa na ziemi, przyciągnij do Swego Najśrodszego Serca wszystkich ludzi, ażeby wszyscy mogli uczestniczyć w niezrównanych dobrodziejstwach Twego odkupienia w wiecznej szczęśliwości rajskiej. Amen.

(Odpust 300 dni dla wszystkich wiernych za każdy raz, gdy z sercem skruszonym tę modlitwę odmówią. — Odpust zupełny raz na miesiąc pod zwykłymi warunkami za codzienne odmawianie — Penit. Ap. 18 maja 1926 r.)

Westchnienie.

Abyś wszystkich błądzących do jednego Kościoła przywołać, a wszystkich niewiernych do światła Wiary świętej, doprowadzić raczył: Prosimy Cię, wysłuchaj nas! (300 dni odpustu za każdorazowe odmówienie.)

Kult Jezusa Eucharystycznego w krajach misyjnych.

„Jam jest szczerp winny, wyście laterośle. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezmnie nic czynić nie możecie“ (św. Jan 15, 5).

Te słowa Boskiego Zbawiciela najwyraźniej spełniają się na nowonawróconych wyznawcach prawdziwego Boga. Gdy przypatrzymy się ich życiu, ich modlitwie, ich znoszeniu cierpień i trudów dla Jezusa, to musimy przyznać bezsprzecznie, że dokonaby tego nie potrafili i nie mogli bez zasilania się tym Anielskim Pokarmem, jakim jest Najśw. Eucharystja. Dlatego to największą troską misjonarza jest, aby jak najbardziej zbliżyć te biedne istoty, wysunięte nieraz poza nawias społeczności ludzkiej, prześladowane i cierpiące, do Jezusa, który wzywa do siebie wszystkich cierpiących, pracujących, obciążonych brzemieniem trudów, zapewniając im ochłodę i pocieszenie...

I radować się możemy, bo praca misjonarzy i łaska Boża nie idą na marne, lecz przynoszą owoc stokrotny. Poprzez kraje misyjne płynie jakby jakaś potężna rzeka: zwyczaj częstej Komunii św., obejmuje wszystkie warstwy społeczne i dociera do najdalszych zakątków ziemi. Jezus Eucharystyczny przychodzi do biednych serc, tęskniących za swym Zbawicielem i przynosi do nich życie, pokój i miłość, która dochodzi nieraz do heroizmu. Zdarza się często, że nowonawróceni idą 10, 15 a nawet 20 kilometrów w sobotę do swego kościółka, by nazajutrz odprawić spowiedź świętą i przyjąć Jezusa Eucharystycznego. Nawet tam, gdzie przyjęcie Jezusa jest, po ludzku mówiąc, niemożliwe, oni w swej gorliwości znajdują sposoby, by się połączyć ze swym Panem przez ofiarę serca.

Opowiada pewien misjonarz, że chrześcijanie na dalekiej północy odcięci od świata i misjonarzy przez otaczające ich zewsząd lody przez 8 miesięcy, gromadzą się każdej niedzieli w małej kapliczce i trwają do południa naczczo z tęsknoty za Komunią św. Inny misjonarz opowiada, że gdy razu pewnego zgromadzonemu w kościele ludowi oznajmił zakrystjan, iż Ojciec misjonarz nie może odprawić Mszy św. z powodu choroby, jako odpowiedź otrzymał płacz wiernych, pragnących wysłu-

chać Mszy św. i przyjąć Komunię św. Wzruszony tem biedny misjonarz idzie do kościółka, rozdaje Najświętszy Pokarm, a z serc tysiąca płynie pieśń dziękczynna ku Jezusowi Eucharystycznemu. Piękne to są obrazy miłości chrześcijan w krajach misyjnych ku swemu Zbawicielowi, zdają się być nadludzkie, a jednak są prawdziwe.

Dla nas winno to być zachętą, abyśmy kult Jezusa Eucharystycznego szerzyli, by przez naszą miłość i nasze zasługi Jezus Eucharystyczny był znany i miłowany „od krańców świata, aż do krańców niebios“ by składano ofiarę czystą „na wszelkiem miejscu od wschodu słońca aż do zachodu“ (Mal. I, 11), aby wszędzie rozbrzmiewała pieśń dziękczynna: „Tobie, Jezu Eucharystyczny niech będzie cześć i chwała na wieki.“ J. Z.

Wiadomości z Archidiecezji

Odpust św. Rocha.

Wielki Dobrzyń. Wtorek 15 i środa 16 sierpnia stanowiły dla parafii dobrzyńskiej wielkie święta. W dniach tych bowiem obchodziła parafia dobrzyńska odpust św. Rocha. A jak wiadomo, odpust świętego Rocha obchodzony bywa z wielką czcią. To też tysiące ludności z bliska i z dalsza przybyły na odpust do Dobrzynia, aby świętemu Rochowi oddać należną cześć. Rozstawione na placu kościelnym chorągwie i figury świadczyły o tem, że także liczne procesje się stawily. Jako pierwsza przybyła procesja z bardzo daleka, bo aż z Fałkowiec. Fałkowiczanie przybyli już we wtorek po południu, a jak mówią starzy, tak bywało od lat dziesiątek, ba od lat setek. Kościółek św. Rocha w Dobrzyniu jest bowiem bardzo stary.

Ażeby tysiące pątników przewieźć do Dobrzynia, towarzystwo autobusowe zarządziło stały ruch autobusowy. Również kolej żelazna doceniała zadanie. Najwięcej uczestników odpustu zjechało atoli na rowerach. Pomysłowi ludzie też wykorzystali sposobność i urządzili w kilku miejscach wioski przechowalnię rowerów, których nagromadziło się kilka set.

Odpust św. Rocha rozpoczyna się zwykle uroczystymi nieszporami w dniu poprzednim. W procesji udawają się wierni z głównego kościoła do kościółka drewnianego. W tym roku odprawił uroczyste nieszpory O. Jezuita Carte z Opola. W środę już od samego rana cały plac przed kościółkiem zajęty był przez nieprzejrzaną tłumy. O godzinie 7 rano celebrował O. Gabriel z Bytomia pierwszą Mszę św. O godz. 8 odprawiona została drugo Msza św., którą celebrował O. Carte. O godz. pół do jedenastej wszedł na prowizoryczną kazalnice, ustawioną przed kościółkiem, O. Franciszkanin Tomasz z św. Anny, który wygłosił polskie kazanie. Następnie odprawiona została uroczysta Msza św., którą w asystencji celebrował ks. prob. Plotnik z Siolkowic. Po Mszy św. udano się z Przenajświętszem w procesji dokoła kościółka. Błogosławieństwem zakończono po godz. 12 uroczystość odpustowa.

Powietrze sprzyjało odpustowi w ciągu całego dnia. Z zadowoleniem powitano kilka kropel deszczu, który rano spadł i dzięki któremu nie kurzyło się tak bardzo.

Odpust.

Szczedrzyk. Parafia nasza obchodziła w niedzielę 20-go sierpnia doroczny odpust. Pogoda w dniu tym sprzyjała, to też zebrali się z okolicznych wiosek i parafij dużo wiernych. Podczas wszystkich nabożeństw kościół był przepełniony. Tak też na placu z straganami panował po odprawie nabożeństw niemały ruch.

Poświęcenie kamienia pamiątkowego ku czci zmarłego proboszcza ks. Niestroja.

Bytom. W środę, 23 sierpnia, na cmentarzu Mater Dolorosa odbyło się poświęcenie kamienia pamiątkowego dla uczczenia pamięci zmarłego proboszcza ks. Niestroja. — O godz. 7.15 w kościele Panny Marii odprawiona została Msza św. za duszę Zmarłego. Po nabożeństwie duchowieństwo i chór kościelny udał się na cmentarz, gdzie proboszcz ks. Hrabowski dokonał aktu poświęcenia.

Rozmaitości.

Restauracja papieskiego pałacu.

Dekorację ścian powierzono polskiemu malarzowi.

Castel Gandolfo. Prace restauracyjne w pałacu papieskim w Castel Gandolfo posuwają się szybko naprzód. Obecnie zajęto się stroną dekoracyjną apartamentu osobistego Ojca Świętego, do którego przylega prywatna kaplica. Dekoracja ścian kaplicy powierzona została osobiście przez Piusa XI malarzowi polskiemu Janowi Henrykowi Rozenowi, synowi słynnego batalisty i profesora politechniki lwowskiej. Pius XI sam opracował temat, według którego po jednej stronie ołtarza będzie umieszczony fresk, przedstawiający epizod z obrony Częstochowy w czasie najazdu szwedzkiego z wizerunkiem Matki Boskiej a z drugiej strony bohaterska śmierć ks. Skorupki podczas najazdu bolszewickiego. Pan Jan H. Rozen przygotował już w pracowni, udzielonej mu w Watykanie kartony fresków zgodnie ze szkicami miniaturowymi, zatwierdzonymi przez Piusa XI. Obecnie kartony te zostały rozwieszone na ścianach kaplicy i oczekuje się w najbliższych dniach wizyty Ojca Świętego, po której autor przystąpi natychmiast do wykonania powierzonej mu pracy. Zaznaczyć należy, że ujęcie epizodów, wskazanych przez Piusa XI, jak widać z przygotowanych kartonów, zostało wykonane przez malarza w charakterze arasowym, przyczem na fresku dotyczącym obrony Częstochowy, uwidoczniła się postać przeora Kordeckiego, dominująca nad całością streszczoną w kilku postaciach symbolicznych; przyczem u góry widnieje Matka Boska Częstochowska, wykonana według cudownego obrazu. Drugi fresk ma na pierwszym planie postać ks. Skorupki, wiodącego żołnierzy do walki z krzyżem w rękę, z boku — charakterystyczną rosochatą wierzbę polską z przydrożnym krzyżem; w głębi u góry majaczą wieże i budowle Warszawy. Całość odznacza się żywym rozplanowaniem akcji. Rozmiar fresków wynosi 3 metry na 3 i pół.

Jan Henryk Rozen wykonał ostatnio kilka prac w północnych Włoszech, gdzie m. in. na jednym z fresków spotretnął Arcybiskupa Medjolanu Kard. Schustera.

„Rok Jubileuszowy” w świetle studjów historycznych.

Z inicjatywy „Towarzystwa badań rzymskich”, zorganizowanych zostało dziesięć odczytów, poświęconych historii najświetniejszych z pośród lat jubileuszowych przeszłości. Pierwszą prelekcję wygłosił senator Fedele, który mówił o pierwszym tego rodzaju okresie jubileuszowym, zarządzonym przez Papieża Bonifacego VIII w roku 1300 i opisanym na podstawie własnych przeżyć przez Dantego. Apel Bonifacego spotkał się z żywym oddźwiękiem we wszystkich krajach i ściągnął do Rzymu olbrzymią, jak na owe czasy, liczbę dwóch milionów pielgrzymów. Przyniósł on w rezultacie poważne odrodzenie duchowe i religijne, odzwierciedlone w pismach autora „Boskiej Komedji”, pod względem materialnym, natomiast — wbrew twierdzeniom wrogów Kościoła — dał tyle, że starczyło zaledwie na ozdobienie kościołów rzymskich i licznych grobów męczenników, do których dążyły rzesze wiernych.

1825000000 dolarów na perfumy wydają rocznie kobiety w Stanach Zjednoczonych — jak obliczyła sekretarka związku fryzjerów damskich i właścicieli „salonów piękności”, Dorota Gray. Jednocześnie mężczyźni — według obliczeń panny Gray — wydają na perfumy — 1050000000 dolarów rocznie. Dla zbytku tyle pieniędzy, a dla biednych ani grosza!

72-ma językami mówi ludność Jerozolimy. Najbardziej jest tam rozpowszechniony język hebrajski, arabski i angielski, dalsze zaś miejsce zajmują język armeński, żargon żydowski i język hinduski. Niemiecki, francuski i hiszpański zajmują dziewiąte, dziesiąte i jedenaste miejsce, język zaś polski zajmuje osiemnaste miejsce.

Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej.

Przesiedleni lub ustanowieni:

Ks. kapelan Alfonsy Drzizga w Trzebnicy jako administrator prob. tamże;
ks. proboszcz Józef Spindel w Gräditz zarazem administrator w Költtschen;
ks. kapelan Leon Iwansky w Głogowie, miejscowe probostwo, jako taki we Wrocławiu przy kościele Bożego Ciała;
neoprezbyter Ewald Pelka w Karbie I-Bohrku jako kapelan w Głogowie, miejscowe prob.;
ks. proboszcz Alfonsy Heinze w Seitendorf, pow. Ząbkowice, jako taki w Szonowie;
ks. kuratus Walter Mutke we Wrocławiu jako taki w Wüstenaltersdorfie.

Zmarli:

Ks. Jan Moerke, emer. proboszcz, komorant we Wrocławiu, 3 sierpnia;
ks. Franciszek Kuscheł, kapelan przy kościele Najśw. Panny Marii na piasku we Wrocławiu, 15 sierpnia;
ks. Beda Hahn, emer. dziekan i arcybiskupi komisarz, komorant we Sycowie, 16 sierpnia.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 10 września. **Niedziela 14-ta po Świątkach.** Św. Mikołaja z Tolentino, Wyzn. — Poniedziałek, 11 września. Św. Protusa i św. Jacyntego, Męcz. — Wtorek, 12-go września. Imienia Panny Marii. — Środa, 13 września. Świętej Notburgi, Panny. — Czwartek, 14 września. Podwyższenia św. Krzyża. — Piątek, 15 września. Siedmiu boleści Najświętszej Panny Marii. — Sobota, 16 września. Św. Kornela, Pap., i św. Cypriana, Bisk., Męcz. Św. Edyty, Panny.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 17 września. Dzień: Wrocław, kościół św. Idziego (dek. Wrocław-Północ); Marcinowo (dek. Olawa); Oberwelstritz (dek. Świdnica); Białawoda (dek. Żorawina); Lubiąż, obwód klasztoru (dek. Wołów); Więcicki (dek. Wołów). Noc 17/18: Nysa, Boromeuski; Zabrze, Boromeuski.

Poniedziałek, 18 września. Dzień: Krummhübel (dek. Jelenia-góra). Noc 18/19: Racibórz, zakład św. Elżbiety, Szaretki.

Wtorek, 19 września. Dzień: Nysa, kościół św. Dominika (dek. Nysa). Noc 19/20: Trzebnica, Boromeuski, pensjonat dziewcząt.

Środa, 20 września. Dzień: Nieder-Hermsdorf, sierociniec (dek. Wałbrzych). Noc 20/21: Wrocław, Siostry szkolne; Paczków, kościół parafialny.

Czwartek, 21 września. Dzień: F. Wilkowo (dek. Kąty); F. Kozłowice (dek. Oleśno). Noc 21/22: Pilchowice, Bracia Miłosierni.

Piątek, 22 września. Dzień: Pokrzewnica (dek. Gościćcin). Noc 22/23: Dyhernfurth, Boromeuski, dom chorych.

Sobota, 23 września. Dzień: Nysa, azyl, Szaretki (dek. Nysa). Noc 23/24: Wrocław, Siostry św. Jadwigi, dom macierzysty.

Treść.

O służeniu Bogu i mamonie. — Imię Marja. (Wiersz.) — Niedziela czternasta po Świątkach: Lekcja i Ewangelja. — Imię Marji — Z życia Świętych: Święci Korneliusz i Cyprian (16 września.) — Westchnienie do Matki Boskiej Bolesnej. (Wiersz.) — Królowa Męczenników. — Prawda katolicka: Gawędy o Papieżach bogaczach i Papieżach gorszytelach. — Życiorysy: Karol Antoniewicz. (1807—1852.) — Zagadnienia na czasie: Kremacja a światopogląd. Religia i życie. „Musimy mieć szkoły wyznaniowe”, mówi gubernator amerykański. — Zaczęło się od obrazka Najświętszego Serca... — Dokąd idziesz, Panie? — Bogatemu i w niebie będzie lepiej? — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy...” Witam kościół i Bożę. Złote słowo. — Naszym dziatkom: Kościół — to dom Boży. Skład apostołski. Kochaj swego przyjaciela. — Nie zabijaj!!! Kochaj Boga!... (Wiersz.) — Radź sobie sam. Wesoly kącik. — Świąt katolicki. — Misje. — Wiadomości z Archidiecezji. — Rozmaitości. — Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

